NUMER POWIĘKSZONY.

Nr. 1. Kraków, Wrzesień-Październik 1913 Rok II.

ואמר סלו סלו פנו דרך הרימו מכשול
מדרך עמי. (ישעיה LVII 14)

HEATID

Przyszłość העתיד

Miesięcznik młodzieży żydowskiej.

Prenumerata wynosi rocznie 2 K., półr. 1 K. Cena za egz. 20 h.
Adres Redakcyi: kand. adw. **Ign. Schwarzbart, Radziwiłłowska 8.**
Adres Administr.: **Bernard Friedmann, Wrzesińska 6.**
Rękopisów się nie zwraca. — Cena ogłoszeń: 30 K. za całą stronę.

TREŚĆ:

1. K. L.: Zadania „Heatidu“.
2. Dr. Maks Leser: Po kongresie.
3. Ignacy Schwarzbart: Z teoryi syonizmu nowoczesnego.
4. Jan Spis: Bojkot i sprawa żydowska.
5. Józef Infeld: Kongres XI. a młodzież żydowska.
6. En—er: Folklor żydowski.
7. Leon Nadel: Przyszłość religii żydowskiej a syonizm.
8. Kronika żydowska.
9. Uwagi Redakcyi i Administracyi.

Drukarnia M. Lenkowicza w Krakowie, Meiselsa 28.

NUMER POWIĘKSZONY.

Nr. 1 Kraków, Wrzesień-Październik 1913 Rok II.

HEATID

PRZYSZŁOŚĆ העתיד

MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY ŻYDOWSKIEJ

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Maks Leser. — Redaguje Ignacy Schwarzbart.

Zadania „Heatidu“.

(Kilka uwag od redakcyi.)

Po przerwie wakacyjnej rozpoczynamy **drugi rok** naszego czasopisma. Przypada nam teraz znowu kolegom i koleżankom w kilku zdaniach cel naszego pisma przypomnieć.

Z niedowierzaniem i uśmiechem sceptycznym przyjęła wielka część kolegów pierwszy numer „Heatidu“. Nie wierzono, że organ taki się utrzyma. Jednak drobna część młodzieży, która uważa pismo to za odpowiedni teren do wynurzania myśli, dla **najmłodszej warstwy kolegów,** z całym zapałem zabrała się do pracy i zapał ten był jedyną odpowiedzią na pytania kolegów, czy pismo to jest potrzebnem i czy zdoła się utrzymać.

Za krótki był czas, by osądzić, czyśmy się całkowicie z zadania wywiązali: chcemy je spełnić z zapałem i pełnem oddaniem się. Zamierzaliśmy więcej niż wykonali. Nie jedno wskutek braku sił i krótkiego czasu pozostało dotychczas tylko pium desiderium, niejedna inicyatywa ładnym zamiarem i niejedna myśl pięknym planem.

Teraz gdy znowu do pracy się zabieramy, to przypominamy, że naszem zadaniem było i jest pomagać młodzieży w samo-

wychowaniu się, pomagać w układaniu sobie przyszłości wedle ideału, do którego całem swem sercem przylgnęła. Naszem zadaniem stać na straży interesów młodzieży żydowskiej oraz wszczepiać w młodzież zapał dla Żydostwa, dla okupionej krwią męczeńską przeszłości narodowej i dla świeżo ręką żydowską uprawianemi niwami palestyńskiemi.

Koledzy i Koleżanki! Celem naszym uczynić „Heatid" wychowawczynią Waszą, zbliżyć się chcemy przez „Heatid" duchem do Was, chcemy wskrzesić nasze ideały narodowe: kulturę ducha i ciała; słowem — chcemy Wam dać duszę żydowską, którą Wam zatruwają w szkole i w domu rodzicielskim. Chcemy skupić koło siebie najmłodszych, łamy naszego pisma oddać im jako pole dla pierwszych nieśmiałych prób pracy dla Żydowstwa, prace dojrzalsze **a przedewszystkiem naukowe** skierowując do naszego bratniego organu „Morii". Aby jednak pismo nasze było nie tylko polem młodych eksperymentów, **zamieszczać chcemy także po części artykuły, któreby nietylko od młodszych brały, ale i młodzieży dawały wiadomości.**

Do pracy z nami wzywamy nie tylko naszych najbliższych, ale i nadal chcemy dopuszczać do głosu **kolegów z innych obozów.** Ze specyalnem apelem zwracamy się o współpracownictwo do **młodzieży żeńskiej**, która dotąd odnosiła się do idei odrodzenia narodowego młodzieży żydowskiej z dziwnem niezrozumieniem, wytłómaczonem tylko na tle tyluwiekowego, wadliwego wychowania kobiety żydowskiej.

Do Was wszystkich, którzy naokoło narodowego sztandaru się grupujecie, zwracamy się z wezwaniem rozszerzania naszego czasopisma. Nadsyłajcie Wasze prace, Koledzy i Koleżanki, a w niedalekiej przyszłości do każdego z drobnych ognisk życia żydowskiego, dotrze pismo nasze, budząc uśpionych ze snu długo letniego do nowego życia.

Do pracy więc dla Narodu i Wolności! *K. L.*

Błąd druku: str. 2 w. 5. zamiast uprawianemi niwami palestyńskiemi, ma być uprawianych niw palestyńskich.

Po kongresie.

Jedenasty kongres syonistyczny, który w czasie od 2. do 9. września br. odbył się we Wiedniu, był wielką manifestacyą syonizmu. Do stolicy naddunajskiej przybyli z czterech stron świata wysłańcy zorganizowanych syonistów i kilka tysięcy gości. Około 550 delegatów reprezentowało 130.000 szeklowców, a wśród delegatów po raz pierwszy w znaczniejszej liczbie zjawili się przedstawiciele syonistów ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Afryki południowej i Palestyny. Jeszcze przed rozpoczęciem obrad kongresowych delegaci poszczególnych związków krajowych i federacyi odbywali wspólne posiedzenia poświęcone jużto sprawom kongresowym, jużto sprawom odnośnych grup. Otwarcie kongresu odbyło się w olbrzymiej Katarinenhalle przy udziale około 6000 osób. Przewodniczący komitetu akcyjnego prof. Warburg w zagajeniu swojem wskazał przewodnie myśli, na których opierał się system działalności kierownictwa ruchu w ubiegłym okresie oraz przedstawił trzy fazy w stosunku pracy palestyńskiej do całokształtu zadań ruchu syońskiego. — Po przemówieniach powitalnych przedstawicieli syonistów zach. Austryi, żydowskiej gminy wyznaniowej i gminy Żydów tureckich (sfardyjskich) we Wiedniu — wygłosili referaty dwaj członkowie komitetu akcyjnego: Nahum Sokołow skreślił ponury obraz życia Żydów w Golusie (wypadki bałkańskie, proces Beilisa o mord rytualny, bojkot Żydów w Królestwie) zaś Dr. Lewin w języku hebrajskim przedstawił zawiązki nowego Żydowstwa w Palestynie, podnosząc zasługi członków Bilu, bar. Edm. Rotschilda, organizacyi i jednostek, których ofiarności, poświęceniu, idealizmowi i wytrwałości zawdzięczamy pokaźne wyniki na polu kolonizacyi i kultury hebrajskiej.

Dalsze posiedzenia kongresu odbywały się we wielkiej sali Towarzystwa muzycznego, a rozpoczęły się sprawozdaniem z działalności komitetu akcyjnego. Referat Dra Hantkego nie zawierał jednak szczegółów, bo te znane już były delegatom z obszernego (275 str.) drukiem ogłoszonego sprawozdania, zawierającego treściwy opis pracy komitetu akcyjnego (wykonawczego) w Berlinie, organizacyi krajowych i instytucyi syonistycznych Z tych szczegółów wymieniamy następujące:

Praca polityczna, będąca wyłącznie w ręku kierownictwa, pozostaje w ścisłym związku z pracą palestyńską, której rozwój jest głównym celem jak i warunkiem tamtej.

Pracę kolonizacyjną w Palestynie spełniają instytucye syonistyczne: Urząd palestyński w Jaffie tudzież Bank angielsko-palestyński (A. P. C.) wraz ze swą macierzą Żyd. Bankiem kolonialnym w Londynie (I. C. T.), Żydowski Fundusz Narodowy, Towarzystwa dla parcelacyi i melioracyi (P. L. D. C.) Szkoła przemysłu artystycznego „Bezalel" w Jerozolimie i inne. Komitet akcyjny oraz komitety krajowe i federacye kierują pracą organizacyjną i propagandystyczną. Polega ona na podniesieniu ducha żydowskiego i godności żydowskiej, budzeniu poczucia i uświadomienia narodowego wśród Żydów, na zwiększaniu szeregów organizacyi i na zbieraniu funduszów na instytucye kolonizacyjne i kulturalne.

Ustępujący komitet akcyjny mógł na tem polu wykazać się niemałym sukcesem.

Wzrosła znacznie liczba szeklowców (podaję cyfry okrągłe) w r. 1911|12 88.000, (1905|6 67.300, 1907|8 76.500, 1909|10 71.500)
lata bez kongresów
w r. 1912|13 130.000 (1906|7 97.000, 1908|9 106.000, 1910|11 104.000
w latach kongresowych

Nadto szekle w ostatnim okresie 2-letnim otrzymywał komitet akcyjny niemal bez potrąceń (do 2%), podczas gdy dawniej organizacye krajowe potrącały dla swoich celów 15—50% z szekla.

Na cele polityczne i kulturalne należące do zakresu A. C. służył nowo otworzony fundusz centralny, na który wpłynęło za r. 1912 54.000 Mk. za r. 1913 (dotąd) 87.000 Mk.

Należy przytem uwzględnić, że warunki pracy syonistycznej w największem i najważniejszem środowisku żydowskiem, w Rosyi, bynajmniej się nie polepszyły i że mimo prześladowań i braku wszelkiej — zakazanej surowo — agitacyi publicznej zaznaczyć tam można znaczny rozwój. Także w Galicyi liczba szeklowców wzrosła w r. 1912|13 na przeszło 13.600 (w r. 1911|12 ok. 8200, w r. 1910|11 ok. 6600) i zebrano w ciągu roku około 100.000 koron na budowę Gimnazyum hebr. w Jerozolimie (dzięki niestrudzonej pracy Dra Zippera), choć był to rok klęski ekonomicznej i mobilizacyi.

Wzrost organizacyi i dochodów kierownictwa był następstwem intenzywnej pracy ścisłego komitetu akcyjnego, który przez swoich członków (Dr. Lewin, Sokołow, Hantke) oraz sekretarzy (Blumenfelda, Dra Korngrüna, Dra Geyera, Dra Bernsteina) pozostawał w ścisłym kontakcie z organizacyami krajowemi, dawał impuls i wskazówki do pracy, urządzał objazdy itd. Najważniejszym czynem w tym kierunku była 3-miesięczna podróż propagandystyczna N. Sokołowa po Stanach Zjednoezonych i Kanadzie, gdzie udało mu się pozyskać szereg osobistości dla idei i organizacyi syonistycznej, a zwłaszcza dla pracy palestyńskiej. (C. d. n.)

Dr. Maks Leser.

Z teoryi syonizmu nowoczesnego*).

Metoda.

Aby jednak w bezmiarze materyału historycznego i teoretycznego wydobyć to tylko, co jest zasadniczem, chwycić się trzeba określonej, jednolitej metody **przedstawienia** materyału. Należy jednak metodę przedstawienia odróżnić i oddzielić od metody badania. Bo o ile drugą nazwiemy drogą która prowadzi do **najobjektywniejszego wykrycia** istoty danego problemu, to pierwsza będzie sposobem najbardziej celowego, najłatwiejszego i najjaśniejszego ujęcia i **wyrażenia** tejże istoty. A dalej: wykrycie prawdy będzie tem objektywniejsze, im obfitsze, im bardziej wszechstronne będzie badanie. Toteż dla zrozumienia kwestyi żydowskiej, jako problemu przyszłości narodu 12½ milionowego**), nieodzownem jest zbadanie jego położenia we wszystkich krajach diaspory.

Inaczej się rzecz ma, gdy chodzi o metodę **przedstawienia**. Dwie są tutaj drogi. Jeślibym zamierzał kwestyę naszą przedstawić wyczerpująco, wskazanem byłoby indukcyjne jej traktowanie według krajów, a to w tym celu, by następnie z całego szeregu monografii wysnuć tezy i wnioski. Jeśli jednak cykl niniejszy ma być szkicem tylko, to raczej wskazaną jest metoda dedukcyi: należy postawić z badania wysnute tezy, jakgdyby gotowe, a słuszność ich **objektywnie** oświetlić blaskiem faktów z życia żydowskiego rozstrzelonego po poszczególnych krajach. Ta droga nie jest bezwzględnie lepszą od pierwszej, ale — **tutaj** jest właściwszą, bo zgodną z celem skromnego szkicu. I dlatego też nią pójść zamierzam.

Geneza nowoczesnego syonizmu. ***)

a) Podłoże historyczne.

Od czasów pierwszego gwałtownego wstrząśnienia naszego bytu państwowego tj. od czasów niewoli Babilońskiej aż po dzień dzisiejszy wije się poprzez bezdroża tylokrotnych asymilacyi, nierozerwalny łańcuch myśli syonistycznej, sprzęgając teraźniej-

*) Patrz „Heatid" Nr. 3 rok I.
**) Według ostatnich spisów ludności.
***) Omyłki druku: str. 9. wiersz 12: zamiast noc, ma być nie; str. 10. wiersz 27: zamiast słowach ma być stronach.

szość z ponurą oddalą przeszłości w jedną całość historyczną. Wysoko trzeba się wzbić ponad czas 24 wieków, ponad przestrzeń niemal całej kuli ziemskiej, by jednym długim rzutem oka wychwycić ów krwawiący łańcuch myśli odrodzeniowej wśród prądów rozkładowych i tysięcy rozbieżnych dróg, po których szukał przyszłości pochylony Żyd—tułacz.

Przypatrzmy się tej tułaczce. Nigdy może w ciągu historyi — naród żydowski nie zmienił tak gwałtownie swej fizyognomii zbiorowej w stosunkowo tak krótkim czasie jak w przeciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Zmianę tę można zasadniczo określić następującem zdaniem: **Z apolitycznego społeczeństwa wyłoniły się poglądy i stronnictwa polityczne, walczące dzisiaj o rozszerzenie swych wpływów na resztę Żydostwa zapomocą akcyi i agitacyi politycznych, opartych na wytyczonych programach.** O akcyi politycznej jednak tam tylko możemy mówić, gdzie istnieje skrystalizowany cel polityczny, bez względu na to, czy cel ten jest państwowy, narodowy lub klasowy. Gdy o jeden z dwu pierwszych chodzi, to możność jego realizacyi zależy, pominąwszy cały splot warunków drugorzędnych, przedewszystkiem od jednego czynnika: czynnika koncentracyi terytoryalnej. Im bardziej rozprószoną jest dana narodowość po jednej czy kilku jednostkach państwowych, tem bardziej komplikuje i utrudnia się realizacya narodowego celu politycznego. I ten właśnie moment koncentracyi jest punktem wyjścia dzisiejszej kwestyi żydowskiej. Jest nim dlatego, bo zanik myśli politycznej w Żydostwie wzmaga się w ciągu całej naszej historyi równolegle z coraz większem centryfugalnem rozpraszaniem się, a zmartwychwstanie nowoczesnej myśli odrodzenia wyrosło właśnie na tle ekonomicznych i kulturalnych konsekwencyi rozprószenia i da się krótko określić: jako tendencya do koncentracyi. Cofnijmy się na chwilę wstecz, daleko wstecz i śledźmy ów łańcuch myśli politycznej, snującej się w 3 odmiennych, po sobie następujących formach, przez przeciąg naszej historyi. Od chwili uprowadzenia Żydów w niewolę babilońską myśl polityczna w Żydostwie przejawia się w pierwszej z powyższych form: w państwowej. Utrzymanie państwa, jego niezależności i jedności — jest przewodnią myślą naszych mężów stanu, proroków i powstań, sięgających w głąb aż do mas ludowych. O ile jednak koturnowe i potężne ostrzeżenia proroków są odzwierciedleniem rozkładowych sił w społeczeństwie, o tyle akcye polityczne mężów stanu są wyrazem sił konstruktywnych, są objawem zbiorowej dążności

do życia narodowo-państwowego, dążności objawionej w najwyższej potencyi; **w czynie**. Ezra i Nehemiasz (430 przed Chr.) są jej wcieleniem.

Nasi znakomici wrogowie Chamberlain, Dühring, Weininger napiętnowali nas jako klasyczny wzór narodów aspołecznych, ba nawet antyspołecznych. Jeśli Ezra i Nehemiasz, a 200 lat później Szymon I. Oniasz II. (270 przed Chr.) obaj walczący przeciw olbrzymiemu naporowi hellenizacyi, są skromnym tylko dowodem na to, że istniał u nas samorzutny bunt przeciw obcemu panowaniu, płynący z socyalno-etycznych i politycznych pobudek, to powstania żydowskie jako czyn zbiorowej woli i uczuć patryotycznych — są najskuteczniejszą obroną przed forum historyi przeciw oskarżeniu szkoły Chamberlaina. Są obroną — przynajmniej o ile się o ten okres naszych dziejów rozchodzi. A wszak okres głównych powstań, zrazu silnych, a później coraz mniejszych — trwa od roku 167 przed Chr. do r. 614 po Chrystusie. Zatem blizko 800 lat! Prawda, że przeważna ilość tych powstań skończyła się klęską i nową niewolą polityczną, nierzadko narodową i religijną, ale w pierwszym rzędzie o to chodzi. że powstania były świadectwem dążności do rewindykacyi bytu politycznego, a zatem stwierdzeniem owego zbiorowego napięcia etycznego, wybuchającego **nie w literaturze, ale w zorganizowanym czynie i krwawem poświęceniu na ołtarzu Ojczyzny**. A jednak nasi wrogowie ukuli dogmat o socyalnej niższości Żydostwa. Jeśli o „inferioritas" mowa, to co najwyżej o militarnej, lecz nie o socyalnej, nie o moralnej. W tym kierunku stwierdzić należy raczej „superioritas". A i militarnie staliśmy wysoko. Przebiegnijmy szybko nasze powstania. Przeciw komu walczyliśmy? Przeciw **potężnemu Antiochowi**, któremu połowa Wschodu podlegała (powstanie Hasmonejczyków 167—160 przed Chr. aż do bitwy pod Eleazą) **przeciw Rzymowi**, któremu uległy narody terytoryalnie i liczbowo od nas większe, (powstanie w Galilei 66 po Chr., upadek Jerozolimy 70, przeciw Domilianowi i Nerwie 93—117 po Chr., powstania w Egipcie, na Cyprze 118 po Chr., szeroko zorganizowane powstanie Bar-Kochby (132—134) za Konstantyna pod dowództwem Natrony (352) **przeciw Persom**, (orężne walki pod koniec patryarchatu (między 450—520), **przeciw chrześcijańskiemu Bizancyum** (powstanie w Tiberias 614). Nasze siły militarne stały ilościowo w rażącej dysproporcyi do potęg naszych przeciwników i ciemięzców, a jednak nie zabrakło wiary i poczucia

obowiązku objawionego **w czynie.** W tym łańcuchu powstań ogniwa są coraz mniejsze z wyjątkiem powstania Bar-Kochby.

A złożyły się na to następujące przyczyny: **brak jedności wewnętrznej, wzmagające się coraz bardziej rozprószenie, wyniszczenie sił przez klęski i rzezie, a wreszcie owo nieubłagane prawo psychologiczne, które nie pozwala przez wieki całe pozostawać w natężonem pogotowiu do walki, bo zwolna wszczepia w duszę zwyciężonego determinizm i uległość.** Splot tych przyczyn sprawił, że niemal przez całe dzieje nasze, od roku 450 przed Chr. począwszy, obok łańcucha czynnych, heroicznych wysiłków ciągnie się równolegle z nim proces asymilacyi i zatraty poczucia jedności narodowej. Nie wolno go przeoczyć. Nie wolno go przemilczeć. **Nieprzerwany, liczebnie dość silny tłómaczy nam historyczne istnienie destruktywnych prądów w dzisiejszem społeczeństwie,** tłómaczy nam nie tylko ich istnienie ale wskazuje, ze zarazek asymilacyi atawistycznie oddziedziczają ciągle jedne i te same warstwy w społeczeństwie. Ale o tem — nieco później.

Wszystkie cztery przyczyny wspierały się wzajemnie. **Brak jedności,** przygotował w psyche żydowskiej już okres poprzedni (między rokiem 1000—500 przed Chr.) drogą wymiany myśli, obyczajów i religii między Izraelem a sąsiednimi ludami pogańskimi. Te drobne a ciągłe przymieszki obcej a niższej indywidualności — mąciły czystość i samorodny charakter naszej jaźni narodowej. A z drugiej strony niewola Babilońska fizycznie organizm nasz rozerwała na dwie części, stwarzając pierwszą, **wielką** rysę w społeczeństwie żydowskiem. Był to początek wielkiego rozprószenia: z jedności powstały 2 organizmy, by dalej się dzielić, oddalać się od siebie i od centrum narodowego. A fakt ten, że po pozwoleniu powrotu przez Cyrusa, pokaźna część w niewoli pozostała, mimo, że Ojczyzna rąk do pracy, do odbudowania potrzebowała, nie da się wytłómaczyć jedynie dobrobytem babilońskim.

Fakt ten był już skutkiem nadżarcia przez obce pierwiastki, był początkiem procesu zniszczenia, był dowodem, że świadomość jedności państwowo-politycznej rozluźnia się i rozwadnia. I choć Babilon miał się stać w przyszłości odradzającem centrum kulturalnem, to jednak pozostanie w niewoli było ze stanowiska politycznego, przez nas rozpatrywanego czynnikiem negatywnym. Dowodziło ono społeczeństwu żydowskiemu, że można żyć poza Ojczyzną, sugerowało tą myślą pewną

część narodu i tem samem kruszyło jedność polityczną i osłabiało odporność narodową.

A świadectwem tej zmniejszonej odporności były asymilacye: grecka i rzymska. Obie jak grzyb toczyły fundament naszego gmachu państwowego. Obie walczyły o ideał zagłady, osłabiały siłę narodowych elementów liczebnie i organizacyjnie, a tem samem podcinały ich odporność przeciw wrogom zewnętrznym w pokoju i w wojnie. W ten sposób stały się obie wcieleniem myśli apolitycznej w Żydowstwie: tu leżała ich moc destruktywna dla teraźniejszości. Ale znaczenie ich sięgało i dalej, w przyszłość i po wiekach dopiero w pełni pomścić się miało. Albowiem proces terytoryalnej decentracyi został przez noc przyspieszony. Asymilacya zobojętniając narodowo i politycznie część społeczeństwa, wzmacniała tendencye emigracyjne, które domagały się upływu po linii egoistycznego dobrobytu. Ale rozprószenie popierała jeszcze przyczyna inna, objektywna, która nam również tłómaczy opadanie tendencyi zmierzających do regeneracyi politycznej. Rzezie i uprowadzania przymusowe do obcych krajów wyludniały Palestynę, zniszczone role, miasta bezwzględną ręką ciemięzcy zburzone — zmuszały do szukania zarobku poza ojczyzną. Totez w epoce, gdy jedność duchowa żydowska zmagała się z nowym, zaciętym wrogiem — z chrześcijaństwem (pod koniec I. w. po Chr.) rozprószenie zatoczyło już szerokie kręgi na wschód po Indye, na południe po Jemen, na północ po małą Azyę, na zachód po Rzym i Hiszpanię. Cóż dziwnego, że wśród takich warunków rosła siła centryfugalna? A raczej czyż to nie świadczy o silnie zakreślonej indywidualności narodowej, domagającej się własnego bytu politycznego, skoro właśnie w tym czasie było możliwe powstanie Bar-Kochby, które siecią swą obejmowało wiele krajów rozprószenia? Powstanie Bar-Kochby było silną affirmacyą naszego patryotyzmu, którego nam tak zupełnie odmawiają nasi wrogowie. (Weininger). Jako wspaniały bunt rozprószonego narodu przeciw niewoli — jest ono wiekopomnem świadectwem **naszej miłości ojczyzny**. Po niem wszystkie powstania aż po rok 614 po Chr. miały charakter lokalny tylko i zwolna zwyciężać zaczęła przyczyna czwarta: owo nieugięte prawo psychologiczne, o którem wyżej wspomniałem. Zakradły się uległość, zmęczenie, rezygnacya. Tętno naszego życia politycznego przycichło zgnębione wiekowem, bezowocnem szamotaniem się. Jeżeli tu i ówdzie silniej drgały części naszego organizmu narodowego, były to tylko przemijające pozory sa-

modzielnego bytu państwowego. Były to centra, które całości zastąpić nie mogły. **Polityczne** ich znaczenie było małe, a na pierwszy plan wybijała się ich siła kulturalna. Od wieków przygotowywała się ona w Żydostwie, jak gdyby ono przeczuwało fatum zatraty politycznej samodzielności. Inne narody Wschodu, gdy ginęły politycznie, znikały z widowni dziejów, Żydostwo, ginąc politycznie, przygotowywało sobie nową formę bytu historycznego: formę relig. — narodowej kultury. W tym niezbitym fakcie leży wielkość Żydostwa, — tem cudowniejsza, że jest właściwą tylko naszej historyi. I jeszcze dla jednego powodu należy ją podkreślić. Fakt ten dowodzi niezbicie, że asymilacya narodowa i polityczna, która organizm nasz pożerała, była jakościowo i ilościowo słabszą od pozytywnych, twórczych sił w narodzie. Bo jakżeżby inaczej możliwem było to powolne, a ciągłe krystalizowanie się i wytworzenie nowej formy bytu?

Jedno jednak zaznaczyć trzeba: asymilacya dopomogła do upadku naszego bytu politycznego. I dlatego też historycy niektórzy wybili na czole naszem piętno narodu aspołecznego. A jednak czy można zdanie to przyjąć w całości bez zastrzeżeń? Nie! Błąd w ich myśleniu leży na dłoni. Utożsamili obóz asymilacyi z całym narodem, wady jednej warstwy apodyktycznie podnieśli do rzędu odwiecznych, apriorystycznych wad Żydostwa, nie uwzględnili ani szeregu powstań, przez lat 800 trwających a świadczących o wielkiem napięciu społeczno-etycznem, ani stosunku naszej siły militarnej do najeźdźców, słowem: przymknęli oko na jasną stronę naszych dziejów, aby ciemną wypuklić i podnieść do wyłącznego panowania. Stąd też sąd ich jest fanatycznie jednostronnym, a zatem krzywdzącym i niesprawiedliwym. Musimy się oprzeć na słowach obydwóch, a tą drogą dojdziemy do naszej tezy naczelnej: myśl polityczna, której centrum była Palestyna, istniała i żyła mimo czynników destruktywnych, a tylko jej natężenie malało, co właśnie było (między innemi) winą asymilacyi.

Silne i skonsolidowane państwo z czasów Ezry zmieniło się w skołataną prowincyę rzymską, a później bizantyjską, potężne powstania (Hasmonejczyków i Bar-Kochby) zmieniły się w rozpaczliwe lokalne orężne walki z czasów między 200—600 po Chr. terytoryalna koncentracya z przed niewoli Babilońskiej — zmieniła się w rozbieżne jedności politycznej niesprzyjające rozprószenie naokoło Morza Śródziemnego i dalej na Wschód. Oto obraz **politycznego** bytu Żydostwa

z początkiem wieku VII. Ale jedna cecha charakteryzuje ten długi okres 1200 lat: myśl polityczna, choć słabła, ciągle przejawiała się **w czynie.** Ciosy spadały na naród, jeden po drugim: Babilończycy, Persowie, Grecy, Rzymianie, chrześcijaństwo. **Naród nie miał czasu tchu złapać, by się zebrać i zerwać do systematycznej regeneracyi, wyczerpała się energia do czynu.** Ale czy zgasła, zamarła myśl polityczna w narodzie — na zawsze? Czy urwała się tęsknota za powrotem do Ojczyzny? za bytem samodzielnym?

Z wyżyn wiekowej perspektywy śledźmy dalej i okres następny od r. 614 i patrzmy, czy owa myśl polityczna, myśl syonistyczna zginęła, czy też dalej się snuje? Nie zobaczymy już powstań, nie zobaczymy już czynu; otwórzmy księgi a znajdziemy ją wcieloną **w słowo,** zobaczymy ją tętniącą w żydowskiej literaturze 8—9 wieków następnych. W niej — dalszy ciąg myśli syonistycznej.

Ignacy Schwarzbart.

C. d. n.

Bojkot i sprawa żydowska*).

Ilekroć ze strony żydowskiej odzywają się głosy o obecnym bojkocie, trudno nie uledz wrażeniu jakiejś — znanej już od dawna nadwrażliwości. Współzawodnictwo ekonomiczne, będące najszerszą podstawą obecnej walki, istniało już oddawna i w miarę wzrastania handlu polskiego, przechylało powoli ale trwale, ku niemu wagę zwycięstwa. Gdy nagle rzecz ta stała się głośną, programową dla pewnych partyi, gdy stała się równoznaczną z pracą narodową — Żydzi podnoszą wszędzie wołanie: cała Polska przeciw nam! Jeśli nawet dodadzą frazes o wyjątkach i regule, czy mają racyę?

Niedawno umieścił p. Józef Lange długi szereg artykułów w jednym z warszawskich dzienników, w którym zajmuje się stosunkiem „postępu do nacyonalizmu". Wywodom jego niejednokrotnie służy zapobiedz sprawa żydowska, a w szczególności jej ostatnia faza; stąd więc zaczerpnę kilka uwag co do genezy i siły „neoantysemityzmu".

Nacyonalizm polski, objawiający się w stronnictwie narodowo-demokratycznem, niczem nie różni się od podobnych prądów u innych

---

*) Głos Polaka z „Promienia". Artykuł otrzymany w czerwcu (Red.)

narodów. Egoizm narodowy, będący podstawą tego kierunku, żądać może tylko zaasymilowania lub wyeliminowania obcych narodów. Jest to konsekwencya założenia; jest to taktyka jaką działa nacyonalizm rosyjski i niemiecki wobec Polaków, jaką podejmuje polski wobec Żydów. Wobec takiego postawienia kwestyi porozumienie jest niemożliwe, pozostaje tylko walka.

Obóz pseudo-postępowy — obóz dobrych, niejednokrotnie wybitnych literatów, ale słabych polityków — stanął na gruncie nacyonalistycznym i do tego stopnia stracił wszelkie cechy demokratyczne (nawet w sprawach czysto polskich), że za przedstawicielstwo postępu absolutnie uważany być nie może.

Skrajność narodowa łącząca coraz ściślej Świętochowskich z Balickimi ma to w swojej partyjności najbardziej charakterystycznego, że występując jako „naród", utożsamia wszystko co jej postulatom obce, z „wrogą, obcą polskości narodowością".

A więc w dziś aktualnym języku każdy demokrata, wolnomyśliciel, socyalista, postępowiec, to — Żyd.

Stąd wszakże wynika większy opór, na jaki natrafia polski nacyonalizm i jego poplecznicy, bo trudno przypuścić, aby Polska ograniczała się do dmowszczyzny i jej secessyj.

Faktem jest jednak, że hasło bojkotu, rzucone z tej strony, znalazło pewien oddźwięk.*) Czyżby naprawdę uzasadnionem było równanie jej z większością narodu?

Większość ta jest przedewszystkiem mało uświadomiona politycznie i nacyonalizm identyfikuje z patryotyzmem. Dziać się to może jednak tylko krótki czas. W Królestwie, gdzie warunki życia polskiego są trudniejsze, demokratyzacya prawdziwa postępuje wolniej i nie tak łatwo może odkryć rozkładową, przeciwną kulturalnemu współżyciu dzisiejszemu, działalność narodowej demokracyi. W Galicyi stałaby się ona bezsilnem stronnictwem, gdyby nie ta sama metoda podjudzania przeciw drugiemu narodowi. A jednak łatwiej tutaj zoryentować się i przeszkodzić tym zabiegom, bo stronnictwa postępowe mogą działać otwarcie, w szczególności te, które opierają się na ludzie, nie mającym nic wspólnego z endeckim odwoływaniem się do tradycyi. Nie można się więc dziwić, że ten właśnie kierunek jest w zaborze rosyjskim najgłośniejszy a może i najliczniejszy. Wielu służy mu sądząc, że

*) O ile ankieta Uniw. Jagiel. będzie naprawdę naukową, to zdoła stwierdzić stopień donośności.

spełnia obowiązek narodowy, tam gdzie jest tylko krzyk partyjny. Z czasem zdobywają sobie jednak wytrwale własny pogląd; szczególnie w momentach przełomowych.

Takim momentem, zdaje się, będzie kwestya bojkotu. Twierdzić napewno nie można; ale wolno żądać dowodów na skutki pozytywne, jakie miał przynieść. Wszak już trwa blizko pół roku, więc zdawałoby się: ukażą się broszury, statystyka... Tymczasem bezstronne pisma stwierdzają, że żadnych wiadomości, oprócz bankructw kupców żydowskich, czas ten nie przynosi. Podczas gdy poprzednio, bez zwracania się przeciw specyalnym proskrybowanym, podnoszono przemysł i handel **pracą**, obecnie możemy zanotować chyba tylko — zamknięcie Tow. kultury Polskiej.

Wszystko to policzone za zasługę nacyonalizmowi i postępowym nacyonalistom, może sprowadzić ich kryzys, może odsłonić ich bezcelowość walki dla walki, bez zamiaru osiągnięcia stałej zdobyczy. Bo życie współczesne nie pozwala na odgraniczanie się absolutne jednostek narodowych i stosunki wzajemne każe opierać na głębszej podstawie, niźli się dotychczas odbywało. Cała psychologiczna podstawa obecnego asemityzmu, to jakby zdziwienie wielkie ze strony polskiej na widok budzącego ruchu narodowego u Żydów.

To też pierwszy odruch, podobnie jak w sprawie rusińskiej*) skłania większość ku nacyonalizmowi. Przyznaję, że jest to również zawiedziona nadzieja zasymilowania Żydów, którą wywołali ongiś asymilanci — sami, przeważnie świeżo upieczeni Polacy...

Ogólnie podnoszone twierdzenie (czy stwierdzenie), że olbrzymiej masy żydowskiej zasymilować nie można, doprowadzi siłę faktu do uznania tego narodu.

A bojkot? Upadek nacyonalizmu, to upadek bojkotu zarazem, mówi p. J. Lange. Możnaby to odwrócić i obu tych twierdzeń równocześnie użyć, tak ściśle są one (dla Królestwa) ze sobą związane.

Po bojkocie zostałaby sprawa ważniejsza; ogólna sprawa żydowska. Związana z całym szeregiem zagadnień politycznych, religijnych i ekonomicznych wystąpi ona jaśniej; kto jednak wie, czy prędko da się rozstrzygnąć. Asymilacya ustać nie może, bo jest ona dowodem

---

*) Taktyka nacyonalizmu wszędzie jednaka. I w Galicyi był bojkot antypruski; a jego skutki?... Handel rozwija się systematycznie, ale bez współudziału agitacyi. Toteż i bojkot żydowski może sprowadzić upadek ekonom Żydów, ale nie rozwinie polskiej ekonomii. Okaże się to w krótkim czasie i niejednym otworzy oczy.

siły asymilujących i wiecznym procesem, któremu podlega każdy naród w każdnj swej warstwie. Czy jednak bojkot obecny nie skieruje ruchu żydowskiego na tory nacyonalizmu — o tem przyszłość wyrokuje.

Choćby się jaknajszersze prawa przyznało obywatelom innych narodowości, nie można zgodzić się na tak nienormalne położenie, w któremby w 60 miastach polskich spoczywały rządy w rękach niepolskich, w któremby nawet stolica miała za przedstawiciela obcokrajowca. *(?? Red.)*

Mimo jednak przeświadczenia, że otwarte wystąpienie narodowości żydowskiej najbardziej przyczyni się do uregulowania wzajemnych stosunków, nie mogę jednak być pewnym, czy antagonizmy nie sięgną najgłębiej wobec oświadczeń Żabotinskija i syonizmu „rosyjskiego".

Czy syonizm „polski" stanie przeciw nim, czy zajmując stanowisko panjudaistyczne przysporzy Polsce wrogów — rzecz faktów nie dyskusyj.

Jan Spis.

Kongres XI., a młodzież żydowska.

Herzl pierwszy zrozumiał, jakie znaczenie ma dla nas młodzież, a poglądy swe na tę sprawę wypowiedział w znanym artykule w „Unsere Hoffnung". Zbyt dobrze znane słowa, by je powtarzać. Czy jednak młodzież żydowska wzięła je do serca tak jak powinna, rzecz inna. Kongres XI. udowodnił, że już znaczna część młodzieży naszej to uczyniła. Mojem zdaniem każdy młody syonista powinien ich na pamięć się nauczyć, a będą one dla niego drogowskazem i bodźcem zarazem. — Ale nie o tem chciałem mówić. Chciałem tylko zaznaczyć, że od samego początku syonizmu i jego najwybitniejsi przedstawiciele zrozumieli, że cała nasza siła i przyszłość na młodzieży polega. Zrozumieli też, że młodzież należy narodowo wychować, by mogła spełnić nadzieje w niej pokładane. Ale mimo to wszystko na kongresach mało o młodzieży mówiono, mało się nią zajmowano. Nawał pracy organizacyjnej i programowej zajmował czas cały. Teraz dopiero, gdy syonizm już przeszedł swoją „Sturm und Drang-Periode" przystąpiono z całą stanowczością do dzieła, które dawniej tylko urywkowo i przygodnie można było prowadzić: do dzieła wychowania narodowego.

I przez cały ciąg kongresu wszystkie umysły zajmowało i między innemi pytanie: Jak przyciągnąć i pozyskać naszą młodzież? Na uroczystem otwarciu kongresu Nahum Sokołow wypowiedział ważne i poważne słowa: „Wir brauchen eine nationale Erziehung“. A nietylko w Palestynie potrzebujemy wychowania narodowego, tam ono dokonywa się samo przez się, ale tu w Golusie musimy naszą młodzież zagrzać miłością dla ludu swego i wpoić w serca jej poświęcenie dla naszej sprawy. „Wird der Jugend“, mówi Sokołow, „durch die Erziehung die Überzeugung eingeflösst, dass wir ein Volk sind, dessen Mitglieder gegenseitig Pflichten und Aufgaben haben, dass selbst in den schwächsten unter uns die Kraft liegt, dem Volke Gutes zu tun, wird ein lebhaftes Interesse am jüdischen Volke überhaupt und ein allgemeines jüdisches Empfinden geweckt, so würden Männer heranwachsen, die anstatt eines mattherzigen Geschehenlassens die Selbsthilfe als ihre Devise aufnehmen“. — Tak jest, takich ludzi potrzebujemy: silnych, opornych duchem, potężnych wolą, a przepełnionych miłością i zrozumieniem dla naszej świętej sprawy. Na jej ołtarzu dużo jeszcze poświęceń złożyć potrzeba, a tylko miłość do niej i wola silna, wie co poświęcenie. A takich ludzi musimy sobie wychować od pierwszej młodości; nie czekać, nie tracić czasu. Musimy talenty rozwijać, by stworzyć falangę młodych, którzy każdej chwili, jak triarii rzymscy, gotowi będą wkroczyć i walczyć w pierwszych szeregach.

A zadanie to kongres XI. najlepiej pojął i zrozumiał. Najważniejszą i najpiękniejszą chwilą kongresu, było uchwalenie uniwersytetu hebrajskiego. Niektórzy opowiadali, że tak pięknej chwili od otwarcia I. kongresu nie przeżyli. A czyż uniwersytet hebrajski nie ma przedewszystkiem znaczenia dla młodzieży naszej i dla wychowania narodowego. Pominąwszy już sam ogromny wprost sugestywny wpływ, jaki wywierać będzie na młodzież praca przyszłej poważnej uczelni żydowskiej, to przecież uniwersytet hebrajski będzie miał bardzo konkretne znaczenie dla młodzieży naszej nietylko w Palestynie, ale i w Golusie.

Już młodzież nasza w Rosyi nie będzie skazaną na to, by daremnie pukać do obcych drzwi, już nie będzie musiała żebrać jałmużny duchowej w obcych krajach, nie będzie musiała „chrztem okupywać karty wstępu do kultury europejskiej“. W Palestynie będzie mogła obficie czerpać ze swoich własnych skarbów, koić pragnienie u swoich własnych źródeł; tam zachowa swą godność, zdobędzie wiedzę, a nie

wyżebrane okruchy. Młodzież nasza nie będzie już potrzebowała walczyć o cześć swoją i uznanie. Rozbudzi je uniwersytet nasz, dla naszych braci w Golusie nawet u najzacieklejszych przeciwników — kto wie ile talentów, ile sił poszło na marne, bo nie miały się gdzie rozwinąć i wykształcić. Tutaj w Palestynie skupią się nasi najlepsi, talenty powstaną, ożyje nasza prastara kultura, odzieje się wspaniałym, nieznanym oddawna blaskiem.

Tem wielkiem dziełem kongres obdarzył młodzież, bo tworząc je tylko przedewszystkiem ją miał na myśli. Ale i nasza młodzież syońska dowiodła, że godną jest tego daru, z dumą każdy mówił o naszej młodzieży wiedeńskiej, która mężnie piersi nadstawiła w obronie czci własnej i ludu swojego. Setki naszej młodzieży z bliskich i dalekich krajów przyjechało, by okazać, że z duchowem odrodzeniem naszego narodu równolegle postępuje i odrodzenie fizyczne. Marzenia Nordaua o „Muskeljudentum" zaczynają się spełniać. Słowa Herzla, by nietylko umysł, ale muszkuły hartować snać wzięła młodzież do serca. I już nie widziano dawnej zgarbionej, skarlałej młodzieży żydowskiej. Siła i zdrowie w każdym ruchu, a w jasnem zapromienionem oku chęć życia i pracy. Ta „Młoda Judea" zmusiła obojętne i wrogie gazety wiedeńskie do jednomyślnego uznania Ta młodzież to dla syonizmu poważny zadatek na przyszłość, a dla nas przykład i wzór godny naśladowania.

Najwspanialszą jednak manifestacyą w której młodzież żydowska dała wyraz swoim uczuciom i swemu przywiązaniu do idei syońskiej był „Festakt" akademicki. W rozległej „Katarinenhalle" zebrała się akademicka młodzież żydowska i uroczystą złożyła przysięgę na sztandar narodowy, na wierność dla idei syońskiej. Jak żołnierze złożyliśmy tam przysięgę: wytrwać na stanowisku mimo wichrów i burz, mimo przeszkód i cierni. Przysięgliśmy pracować, i przysięgi dotrzymamy.

Po zamknięciu kongresu, przed salą obrad pozostał i czekał tłum młodzieży. Wtem spostrzegliśmy Wolfsohna. Z żywiołowem okrzykiem: „Hedad Wolfsohn"! w jednej chwili otoczyła go młodzież i wśród dźwięków Hatikwy odprowadziła do domu. A taki zapał malował się nn wszystkich twarzach, że serce rosło. Młodzież i wódz byli w tej chwili jedno. W oczach wodza otucha głęboka, a w sercach naszych burzliwa wdzięczność dla ubóstwianego szermierza naszej wolności — w Ojczyźnie.

Wiedeń. *Józef Infeld.*

Folklor żydowski.*)

W początkach zajmowali się historycy żydowscy — jak zresztą i wszędzie — li tylko historyą zewnętrzną narodu, skreśleniem cierpień i mąk Żydów, wreszcie żywotami wybitnych mężów i myślicieli. Z czasem jednak poczęto badać i dzieje rozwoju wewnętrznego narodu. Starano się poznać życie codzienne ludu we wszelkich jego odcieniach i fazach, zwrócono się do zbadania zwyczajów i obyczajów ludu, jego baśni, poezyi, pieśni, któremi maił Żyd szarugę żywota ghettowego. W ten sposób powstało ludoznawstwo żydowskie. I w stosunkowo krótkim też czasie praca ta wydała dość obfite plony. Poznajemy coraz lepiej sposób myślenia naszego ludu, sławny na całym świecie humor żydowski i jego postacie, całą mądrość narodu, skrystalizowaną w rozmaitych przysłowiach, odnoszące się tak do życia codziennego jak i do uczuć szarpiących duszę żydowską.

Znanem jest przysłowie: „Co kraj, to obyczaj". Znaczy ono, że każdy naród ma inne obyczaje. Tylko u jednych Żydów, rozprószonych po całym świecie, spotykamy w każdym kraju, na różnych terytoryach, różne obyczaje i wyrazy myśli. Jak różnemi są dyalekty języka żydowskiego, tak też i Żydowstwo jest pod względem ludoznawczym zróżniczkowane. Inaczej wyraża pieśń i poezya ludowa Żydów n. p. litewskich a inaczej znów pieśń Żydów Bałkanu.

Żydowstwo to nieprzebrana krynica, z której biją skarby rozliczne. Czerpiemy i ludy różne czerpią z niej od wieków, a jednak zasoby jej nie wyczerpały się jeszcze. Karmiliśmy się dawniej mądrością naszych filozofów, dziś uwielbiamy „mądrość narodów" — przysłowia. Żaden naród nie stworzył tylu przysłów, co naród żydowski. W każdej okoliczności sypie Żyd przysłowiami, jak z rogu obfitości. Każda czynność, każdy ruch jest już w przysłowiu scharakteryzowany i uwieczniony. Pozwalają przysłowia poznać zapatrywania mieszkańca ponuryah i ciemnych zaułków Ghetta. Mają też znaczenie do historyi kultury żydowskiej. W przysłowiu krytykują Żydzi często samych siebie, wytykają sobie własne błędy, choć czasem nawet niesłusznie, gdy błędy te są ogólnoludzkimi. Słusznie powiedział M. Lazarus: „Die Juden sind das klassische Volk der Selbstkritik". W przysłowiu też czasem

*) Artykuł ten otrzymaliśmy ze sfer najmłodszych kolegów. Do tematu tu poruszonego wrócimy jeszcze.

można natrafić na rdzenny humor żydowski, tem lepszy, że wyraża się aforystycznie, że przytoczę n. p. jedno: „A Jid is alemul beser cy sein, wi a meszimed. A Jid ken zech noch in a grojse Zure szmaden, a meszimed niszt mehr“.

Jest to zresztą, jak widzimy aluzya do łapiduchów, którzy w razie upadku egzystencyi Żydów, chcą ich pozyskać dla chrześcijaństwa przez zapewnienie im materyalnego bytu.

Lub też inne:

„Far a bajze nekajwe entlojft afile der Malech-hamuwes“. Temu przysłowiu odpowiada legenda o pani Twardowskiej, przed którą nawet dyabeł dziurką od klucza czmychnął.

Folklor żydowski nie opiera się jednak jedynie na przysłowiach. Przedstawia dla niego niepoślednią też wartość mnóstwo legend, baśni i pieśni ludowych żydowskich.

Słyszymy często zdanie — zresztą gołosłowne — iż Żydzi ghettowi nic wartościowego nie stworzyli. A przecież istnieje u nich świat marzeń i fantazyi. Czyż to już nie jest dostatecznym dowodem twórczości dusz? Tworzenie wartości jest tylko wyrazem życia. A czyż snując swój odrębny świat fantazyi, żydostwo golusowe nie wykazało dosadnie, iż ono żyje. Żyd, wszystko, co wydawało mu się lepszem od niego, od całej masy równych mu Żydów, otaczał dziwnie miękką i pieszczotliwą atmosferą, legendy, czy też anegdotki. Tak się stało z osobą Baal Szema, tak się też stało i z cadykami. Ileż to opowiadań i dykteryjek osnuto około jakiejś ulubionej wśród ogółu osoby (n. p. cadyka)? Żydzi w tej formie wykazywali, iż umieją być wdzięczni swym przewodnikom duchowym, swym doradcom w chwilach potrzeby. W ten sposób powstawały baśnie i legendy, najczęściej opiewające czyny wybitniejszych ludzi.

A humor żydowski?

Żyd na każdym kroku uciskany i prześladowany, wzgardzony i odpychany, cierpiał bardzo. Płakał więc i żalił się i kajał za swe grzechy. Lecz wreszcie przywyknął do swej doli i począł śmiać się. Śmiech jest przecież organiczną potrzebą człowieka. Ale nikt się tak nie śmieje jak Żyd. Śmiech to gorżki, bolesny. W tej formie występuje on w humoreskach. Ghetto stworzyło swój własny humor, stworzyło też postacie związane z tym humorem, które stały się z czasem postaciami historycznemi jak n. p. szadchen z swym niedorównanym

humorem, lub badchen, gdzieniegdzie i marszałkiem (Marschalik) zwany, z swym talentem improwizatorskim.

Ale to jeszcze nie wszystko. Dużo jeszcze można wśród Żydów wschodniej Europy ciekawego znaleźć. Któż nie zna smętnej kołysanki żydowskiej, która swem ciepłem nawet obcego Żydostwu przyciąga. Żyd swe uczucia i w muzyce wyrażał. Wszak muzyka najlepiej uczucia ludzkie oddaje. W ghecie ośpiewano wszystko. Czegoż to Żyd nie wyśpiewał! Śpiewał chwałę Boga, śpiewał Mesyasza i proroków. Śpiewał o sobocie i święcie, miłości i nienawiści, bogactwie i ubóstwie, o weselu i płaczu, słowem o wszystkiem. Szczególnie zaś ośpiewano każdy ważniejszy wypadek w Żydostwie. Znanemi są zapewne śpiewy o Dreyfusie i o Dreyfusyadzie, o pogromach i krwawych rzeziach rosyjskich. Kogoż one nie wzruszyły?

Widzimy więc, że Żydzi posiadają bogactwa ludowe, które zasługują na zbadanie. Nie miałem wprawdzie zamiaru w powyższych paru słowach skreślić całego ogromu ludoznawstwa żydowskiego, lecz chciałem tylko wskazać i wytknąć parę punktów folklorystyki naszego ludu. Zaniedbywano ją ogólnie, czytano stare, pożółkłe pergaminy, odcyfrowywano starożytne pisma, a nie zwracano się do życia szerokiem korytem płynącego, by podsłuchać jego tętno. Nie chciano badać tradycyi ludowej. Wszak to wszystko „zabobon“! Jeszcze przed kilku laty wyszydzał pewien znany historyk żydowski, zbieracza starych kobiet. podań i baśni żydowskich mówiąc, iż mądrość swą czerpie u starych A zapomniał o tak zasłużonych i poważanych w literaturze niemieckiej braciach Grimm, którzy też nic innego nie robili. Wszystko co było odziane w szatę językową, tego zaniedbanego, znienawidzonego „żargonu“, uważano w Niemczech, siedlisku odrodzenia wiedzy judaistycznej, za plamę hańbiącą. Ale nawet i w krajach Wschodu, gdzie lud żydowski nie był jeszcze zarażony „kulturą“, gdzie język żydowski stał się prawdziwym językiem całego narodu, nawet i tu zaniedbywano badania skarbów życia codziennego. Dopiero najmłodsza generacya zabrała się i na tem polu do pracy, a trudy ich wieńczy pomyślny plon. I corocznie widzimy na rynkach księgarskich nowe dzieła i dziełka z dziedziny ludoznawstwa żydowskiego. Badacze ci uważają za cel swego życia zbadanie duszy żydowskiej o jej szacie powszedniej. I widzimy dzieła jak Bernsteina i Benjamina Segla lub Landesbergera ze znakomitymi zbiorami przysłów, lub dzieło znamienite o pieśniach żydowskich Noe Pryłuckiego z Warszawy. Powstają też

rozmaite towarzystwa czyto ludoznawcze, czy nawet ludowe muzyczne, których celem jest zbadanie ludoznawczych zapasów, nagromadzonych od wieków. Mamy też jedno bardzo zasłużone „Gesellschaft für jüd. Volkskunde" w Hamburgu, a wydaje ono cenne pismo p. t. Mitteilungen zur jüd. Volkskunde", które już 14. rok wychodzi i corocznie wiele cennych wiadomości zawiera.

Zachęcić i zagrzać do badań folklorystycznych jest mojem skromnem życzeniem. Zbieranie przysłów i baśni, nie z książek ale wprost wśród murów naszego Ghetta zbliży nas do ludu **żywego**. Ono sprawi że lud nasz poznamy, serdeczniej i głębiej pokochamy.

Tarnów. *En—er.*

Przyszłość religii żydowskiej a syonizm *)

Badając historyę syonizmu i walki, jakie ten ruch, mający na celu odrodzenie Żydostwa, stacza z rozmaitymi wrogami, spotykamy się z dziwnym i — jeśliby sądzić, iż wszystkimi czynami ludzi rządzi zdrowy rozsądek — niewytłómaczalnym faktem. Oto do przeciwników syonizmu liczą się t. zw. koła ortodoksyjne; wrogo wobec syonizmu występują ludzie, którzy nie zatracili jeszcze wiary swych ojców, lecz owszem zatroskani o jej przyszłość, starają się wszelkiemi siłami usunać zobojętnienie, jakie zapanowało w „zeuropeizowanych" warstwach żydowskich dla religii. Twierdzą oni, że syonizm, który sobie za zadanie postawił przywrócenie Żydom Palestyny, a więc spełnienie pragnienia tylekrotnie przez nich samych w modlitwach wyrażanego, że tenże sam syonizm jest rozsadnikiem Żydostwa i jako taki, winien być na równi z odszczepieństwem zwalczany.

Pomijając ten fakt, iż wprost przeciwny zarzut — ortodoksyjności i reakcyjności — stawiają syonizmowi t. zw. sfery liberalne, wartałoby się zastanowić, czy warstwy te zwalczając syonizm, działają po myśli swych żywotnych interesów, czy rzeczywiście umacniają przez to podstawy religii żydowskiej i pracują dla jej lepszej przyszłości. Aby to należycie ocenić, trzeba głębiej wniknąć w niebezpieczeństwo zagrażające religii żydowskiej.

Nie będę tu mówił o czynnikach działających także w stosunku do każdej innej religii; powszechnie wiadomem jest, jakie spustoszenie

---

*) Umieszczamy artykuł mimo, że nie zgadzamy się na wszystkie poglądy Sz. Autora (Red.)

pod względem religijnym szerzy nowoczesne wykształcenie w szeregach młodzieży bez względu na to do jakiego wyznania należy. Chcę tu wspomnieć tylko o jednym momencie, który działa wyłącznie w stosunku do religii żydowskiej. Mam na myśli brak znajomości języka hebrajskiego, w którym spisane są wszystkie modlitwy i święte księgi żydowskie Jakżeż się tu dziwić, że szerokie koła żydowskie stają się obojętnemi dla swej religii, skoro modlitw, które odmawiają, nie rozumieją, ani też wogóle nie znają istoty swej religii, nie mając dostępu do jej skarbnic.

Brakowi zaś znajomości języka hebrajskiego tu — w Golusie — zaradzić nie można, bo trudno wymagać od młodzieży, by uczyła się jeszcze języka hebrajskiego, skoro niema na to po prostu czasu, będąc tak bardzo obciążoną tyloma przedmiotami dzisiejszego wykształcenia lub też oddając się już w wczesnym wieku pracy zawodowej. Postulat ten da się przeprowadzić u jednostek, ale nigdy w szerokich warstwach społeczeństwa.

Lecz na to — gotowi powiedzieć zwolennicy radykalnego zreformowania żydostwa — jest rada: należy tylko zarzucić język hebrajski, przetłómaczyć modlitwy i podstawowe księgi żydowskie na języki, którymi Żydzi obecnie mówią, w tych językach odprawiać nabożeństwa, a już usuniętem będzie niebezpieczeństwo, grożące religii żydowskiej. Tak, to jest prawda, tylko że wraz z usunięciem tego niebezpieczeństwa zadanoby cios śmiertelny i religii żydowskiej. W razie bowiem tak radykalnego załatwienia kwestyi straciłaby religia żydowska jedną, i to najwybitniejszą, z tych niewielu odznak zewnętrznych, które ją odróżniają od innych religii, i stałaby się właściwie tylko etapem na drodze do przejścia na jedno z wyznań chrześcijańskich, tem bardziej, że po zerwaniu z językiem hebrajskim zatraciłaby całą swą oryginalność, mieszczącą się właśnie w księgach hebrajskich, a których ducha — jak to znawcy twierdzą — nawet najlepsze tłómaczenie oddać nie potrafi.

Zresztą na to, iż porzucenie języka hebrajskiego sprowadziłoby niechybną zgubę dla religii żydowskiej, nie trzeba żadnych rozumowych dowodów; wystarczy sięgnąć do historyi żydowskiej, aby się o tem przekonać. Już w epoce hellenistycznej objawiała się u Żydów tendencya zreformowania religii, chęć „pogodzenia religii z życiem". Jednym z objawów tego ruchu było zarzucenie przez Żydów, mieszkających w Egipcie, języka hebrajskiego. I jakiż był tego skutek? Oto

ten, że milion Żydów, który w tym czasie żył w Egipcie, nagle niknie, chociaż nie można zaprzeczyć, iż między inicyatorami ruchu reformacyjnego znajdowali się Żydzi szczerze przywiązani do swej religii (Filo).

Zatrata języka hebrajskiego musi zatem sprowadzić zatratę religii żydowskiej — siłą rzeczy, choćby nawet wbrew woli tych, którzy podobny ruch zapoczątkowali. A przecież język hebrajski znajduje sie obecnie w Golusie na „najlepszej“ drodze do zupełnego zaniku. Istnieje wprawdzie prąd zmierzający do rozszerzenia jego znajomości, ale nie ogarnie on nigdy szerokich mas, bo — jak wyżej wykazać się starałem — faktyczne stosunki, uniemożliwiaią to. Z drugiej zaś strony i ta znajomość języka hebrajskiego, jaką dziś mają Żydzi rosyjscy, zniknie równolegle z opuszczaniem przez nich swego ghetta i przejmowaniam się kulturą europejską.

Język hebrajski ma widoki t r w a ł e g o rozwoju jedynie w Palestynie, tam bowiem przestaje być językiem sztucznym, literackim, tam staje się językiem codziennego życia, językiem prawdziwie n a r o d o w y m, którego póżniejsze generacye nie będą już potrzebowały z trudem się uczyć, albowiem znajomość jego będą nabywały od kolebki. Ten zaś rozwój języka hebrajskiego w Palestynie stoi w ścisłym związku z urzeczywistnieniem syonizmu; ażeby bowiem mógł uzyskać w Palestynie silne podstawy, ażeby Żydzi używający tam dziś tego języka, pod naporem stosunków gospodarczych nie zostali kiedyś zmuszeni do zamienienia go na arabski n. p., do tego muszą tam Żydzi tworzyć zwartą masę ludności, poniekąd przynajmniej wystarczającą sobie ekonomicznie, musi ich być zatem nie 100.000, ale kilka milionów — a to jest urzeczywistnienie syonizmu.

Skoro istnieje zależność między rozwojem języka hebrajskiego a rozwojem syonizmu, a poprzednio udowodniłem taki sam ścisły związek między rozpowszechnieniem języka hebrajskiego i przyszłością religii żydowskiej, to zwykły wniosek logiczny naprowadza nas na skonstatowanie zależności między rozwojem syonizmu a przyszłością religii żydowskiej.

Chociaż cała historya żydowska świadczy o ścisłym związku między myślą narodowo-żydowską a religią żydowską, to jednak wbrew tej prawdzie starają się dzis.aj z różnych stron udowodnić, iż można być bardzo dobrze Polakiem, Niemcem, Francuzem i t. d. w y z n a n i a m o j ż e s z o w e g o. Ja temu zresztą bynajmniej nie przeczę,

ale pytam się, jak długo? ile pokoleń przetrwają ci Polacy, Niemcy, Francuzi wyznania mojżeszowego? Przecież wcześniej czy później przyjdzie czas, kiedy oni — jak kiedyś Żydzi shellenizowani — powiedzą sobie: na cóż mamy się różnić od naszych współziomków religia, skoro i tak o niej nic prawie nie wiemy!

Ślepotą jest twierdzić, iż między religią a narodowością żydowską niema żadnego związku, że można bardzo dobrze połączyć troskę o przyszłość religii żydowskiej ze zwalczaniem syonizmu, jedynego ruchu, który jeszcze może ocalić narodowość, a tem samem i religię żydowską. Uzasadnianie swego odpornego lub wrogiego stanowiska wobec syonizmu tem, iż ten lub ów syonista zatracił łączność z religią, nie wytrzymuje krytyki, albowiem syonizm jest przedewszystkiem ruchem narodowym, który zatem jako taki jest dość obszernym, by móc sobą objąć ludzi wszelkich przekonań (czego dowodem jest istnienie w obrębie syonizmu grupy mizrachistów). Ci zatem, którym rzeciwiście leży na sercu szczera troska o przyszłość religii żydowskiej — nie mówiąc już o narodowości — ci zamiast zwalczać syonizm, powinni się do niego przyłączyć i wspólnemi siłami starać się o wywalczenie przyszłości narodowi i religii żydowskiej, bo kto wie, czy to już nie najwyższy czas do uchronienia obu od zguby, kto wie, czy potem nie będzie za późno!

Leon Nadel.

KRONIKA ŻYDOWSKA.

Proces kijowski. Od 8. października toczy się w Kijowie rozgłośny proces Bejlisa. Ciemnota rosyjska i ślepa nienawiść do Żydów znowu odgrzebała haniebne kłamstwo średniowiecza. W Nikołajewie na tle agitacyi procesowej — urządzono pogrom.

Zaznaczyć jednak trzeba, że niemal cały świat cywilizowany podniósł głos protestu przeciw tendencyjnemu oskarżeniu „sądownictwa“ rosyjskiego. W czasach, gdy zewsząd ściga nas i gnębi nienawiść otoczenia, ten objaw sympatyi, — jest dla nas jedynym jasnym promykiem. Do sprawy tej wrócimy po procesie.

Konferencya poale-syońska. Od 25—30 sierpnia br. obradowała w Krakowie IV. światowa konferencya poale-syońska przy udziale 46 delegatów z Rosyi, Austryi, Ameryki, Anglii, Palestyny i t. d. Wśród gości zauważyć można było długoletniego szermierza idei narodowej Dra N. Birnbauma (Matias Acher), redaktora „Freistattu“ Kaufmanna, członków komitetu syońskiego dystrykt. i lokalnego z Krakowa. Obradom przysłuchiwały się przeważnie sfery robotnicze. Wśród rozmaitych sprawozdań i referatów wymienić należy referat inż. Kapłańskiego

o pracy sekretaryatu robotniczego w Jaffie i sprawozdanie Boruchowa z sekret. wied. i palestyńskiego funduszu robotniczego.

Konferencyę otworzył inż. Kapłański-Kapłan z Jaffy, który wskazał na ogromne znaczenie konferencyi, jako trybuny żydowskiego proletaryatu. Nadto odbywały się wielkie meetingi, na których ogromne rzesze publiczności przysłuchiwały się pięknym wywodom inż. Kapłańskiego „O życiu Żydów w Palestynie“ i Boruchowa „O żydowskim proletaryacie i żydowskiej kulturze.

Liczebnie konferencya była skromna. Brak zastąpił jednak wysoki, poważny poziom dyskusyi. Idea palestyńska panowała nad całą konferencyą co przejawiało się w chwilach, gdy delegat palestyński przemawiając w jęz. hebrajskim, wspomniał o dzielnej organizacyi szomerów. Konferencya wykazała powolny ale systematyczny wzrost siły poale-syon.

Z „szomeru“ krakowskiego. Wakacye przerzedziły nasze szeregi dochodzące pierwszej setki, tem intenzywniejszą za to była nasza praca. Zwiedziliśmy w wycieczkach drużynowych okolice Krakowa, przerobiliśmy z podręczników cały prawie materyał Nie zaniedbaliśmy i pracy wewnętrznej; obchód rocznicy śmierci Herzla ograniczyliśmy ze względu na liczbę obecnych do pogadanki obozowej o życiu i działalności Herzla. Na gimn. hebr. w Jerozolimie zebraliśmy mimo wakacyjnych pustek przeszło 60 K. Obecnie uzupełniamy umundurowanie drużyny. Na dzień gimnastyczny podczas kongresu wysłaliśmy swoją reprezentacyę, która brała czynny udział w ćwiczeniach szomerów.

„Skaut żyd.-polski“. W ostatnich dniach poruszyły młodzież żydowską wiadomośei o „duchu“ narodowym w skaucie Dra Drobnera (Ż. P. S.) Z przyjemnością witaliśmy fakt założenia skautu robotniczego. Dochodzą nas jednak wiadomości (Tagblatt Nr. 197), że kierunek uświadamiania w owym skaucie przybiera charakter nieżydowski, wprost asymilancki. Cóż na to Ż. P. S.? Do sprawy tej jeszcze wrocimy.

Wiec abituryentów. W ostatnich dniach września odbył się we Lwowie wiec abituryentów w sprawie uznania narodowości żyd. na Uniwersytecie. O ile stanowczość i wytrwałość lwowskiej młodzieży naszej w ciężkiej walce należy podkreślić, o tyle dziwną i niewytłómaczoną jest apatya młodzieży krakowskiej w tej sprawie.

„Przedświt-Haszachar“, związek żyd. młodz. akad. (Miodowa 3) Walne Zgromadzenie wybrało na XXXIII. półrocze następujące prezydum: Samuel Liebeskind, prezes, Zygmunt Meller, wiceprezes, A. Blankstein i J. Goldfluss, sekretarze, Jakób Landau, kasyer.

W dniach 31. października, 1. i 2. listopada odbędzie się w Przemyślu zjazd akademickich korporacyi młodz. syon. (H. A. Z.)

Komitet organizacyjny. We wrześniu rozpoczął II. półrocze swej pracy kom. org. „Zirei Zionu“ dla Gal. zach. pod przewodnictwem kol. Karola Lustbadera (Koletek 4). Tą drogą prosimy wszystkie organizacye męzkie i żeńskie Gal. zach. o przysłanie informacyi o stanie organizacyi. W sprawach organizacyjnych prosimy pisać do sekretarza K. O. kol. Jakóba Zimmermanna, sł. pr. Kraków, Dietla 9.

Uwagi redakcyi. Z numerem niniejszym objął redakcyę naszego pisma kol. Ignacy Schwarzbart, kand. adw. (Radziwiłłowska 8); dotychczasowy redaktor kol. Saul Rieger dziękuje wszystkim swym współpracownikom za ich pracę około naszego czasopisma.

Z powodu braku miejsca odłożono przegląd prasy i kronikę palestyńską do następnego numeru.

Kol. Józin: Wiersze powinne być doskonałe — albo trzeba ich zaniechać. Umieścić nie możemy. — Kol. Leon N.: W sprawie nadesłanego artykułu odpowiemy w liście.—Kol. M.: Odpowiedź listowna.

Manuskrypty mają być najdalej 10 dni przed wydaniem pisma do redakcyi wysłane. Naszych współpracowników upraszamy, by listy przeznaczone do druku pisali tylko po jednej stronie, obustronnie zapisane artykuły drukowane nie będą.

Numer następny wyjdzie 15. listopada.

Uwagi administracyi. Z powodów od nas niezależnych spóźniliśmy się z wydaniem numeru; w zamian za to wydajemy go powiększonym bez podwyższenia ceny.

Administratorom prowincyonalnym dziękujemy za trudy i starania dotychczasowe, zarazem prosimy o dalszą intenzywną pracę dla naszego pisma. Wzywamy również tych administratorów, którzy dotychczas rachunków nie złożyli, do jak najszybszego uskutecznienia tegoż, gdyż regularne składanie rachunków, to conditio sine qua non prosperowania „Heatidu". Dotychczasowych abonentów prosimy o odnowienie prenumeraty. Nowi abonenci, którzy uiszczą z góry całą prenumeratę za rok 1913/14 otrzymają ostatnie dwa numery Heatidu bezpłatnie.

Pamiętajcie o materyalnem wsparciu „Heatidu"! Odnawiajcie prenumeraty! Jednajcie abonentów!